



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Podczas wędrówek po lasach naszej diecezji można natrafić na ślady pobytu plemion germańskich. Wśród nich byli przede wszystkim Goci, którzy osiedlali się na Pomorzu Wschodnim, Środkowym oraz na Krajnie. Części tych obszarów przybysze nazwali Gothiskandą – pisze Beata Stankiewicz. Warto przeczytać o zamierzonych czasach. Zapraszamy do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- O MIŁOŚCI DO SCENY I OKLASKÓW. Kim są aktorzy teatru „Na bosaka”?
- OPOWIEMY O ZŁOTYCH GODACH PARY MAŁŻEŃSKIEJ. Przez pół wieku swojego związku znaleźli receptę na szczęście, którym potrafią się dzielić z innymi.

Dni Otwarte w koszalińskiej poradni katolickiej

Na pomoc rodzinie

Dla prawidłowego funkcjonowania całego społeczeństwa potrzebna jest edukacja i doradztwo w zakresie pomocy rodzinie. Właśnie do niej skierowana jest propozycja Dni Otwartych, zorganizowanych przez Katolicką Poradnię Rodziną.

– Tego typu akcje są odpowiedzią na potrzeby ludzi, którzy nie wiedzą, skąd bezpłatnie zaczerpnąć porady czy to prawnej, czy psychologicznej. Czekamy tu na ludzi, którzy potrzebują kontaktu choćby ze specjalistą od uzależnień, czy z duszpasterzem – argumentuje ks. Andrzej Wachowicz, krajowy i diecezjalny duszpasterz rodzin, a jednocześnie ojciec duchowy stowarzyszenia Vacatio Dei, pod auspicjami którego działa koszalińska placówka. W ramach Dni Otwartych w niedzielne przedpołudnie w siedzibie poradni można było nieodpłatnie skorzystać z porad profesjonalnych doradców rodzinnych oraz opieki duszpasterskiej. Eksperti z poradni organizowali podobne dni otwarte w Słupsku, Szczecinku i Darłowie. Systematycznie z rad koszalińskiej placówki korzysta ok. 10 osób. Wiele porad udziela się jednak osobom, które potrzebują wsparcia jednorazowo. Do poradni przyjść można nawet w najbardziej prozaicznej sprawie. Dyżurujący prawnicy udzielają informacji m.in. w zakresie prawa rodzinnego, majątkowego, spadkowego czy lokalowego. Pomaga-



ANDRZEJ KONIECZKO

Wielu odwiedzających poradnię korzystało z pomocy duszpasterskiej ks. Andrzeja Wachowicza

ją także tworzyć odpowiedzi na pozwy sądowe. Psycholog podpowiada, jak uporać się z ciężkimi czy nawet tragicznymi sytuacjami w codziennym życiu. – Można tu także zdobyć wszystkie niezbędne informacje na temat kredytów bankowych, które często są niezbędne dla młodych małżeństw – mówi Kamila Pniewska, jedna z doradczyń. Poradnia przyjmuje codziennie od godz. 16.30 (we wtorki od 15.30) w budynku przy ul. Andersa 24 w Koszalinie. Więcej informacji uzyskać można na stronie internetowej: www.poradnictwo.koszalin.opoka.org.pl, lub bezpośrednio u ks. Andrzeja Wachowicza pod numerem telefonu 0 698 803 299.

ANDRZEJ KONIECZKO

WAŻNE ODWIEDZINY



BEATA STANKIEWICZ

Wgreckokatolickich parafiach w Wałczu i Szczecinku, gdzie proboszczem jest ks. Arkadiusz Trochanowski, 18 i 19 listopada wizytację kanoniczną odbył biskup diecezji wrocławsko-gdańskiej obrządku greckokatolickiego Włodzimierz R. Juszcak. Biskup spotkał się z parafianami, odwiedził rodziców kapłanów i kleryków wywodzących się z Wałcza i Szczecinka oraz rodziny szczególnie zaangażowane w życie parafii. Wizytację zakończyła pontyfikalna liturgia, odprawiona w niedzielę najpierw w Wałczu, a następnie w Szczecinku. – Jesteśmy wspólnotą małą, ale ubogającą swoją innością, swoją duchowością, swoją tradycją i razem budujemy tę dużą wspólnotę – mówił ks. bp. W. Juszcak.

Liturgii kończącej wizytację waleckiej parafii greckokatolickiej przewodniczył bp Włodzimierz R. Juszcak

BEATA STANKIEWICZ

Finisz z dyplomem



BARBARA KWIATOSZ-KALINOWSKA

ŚWIDWIN. W kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy zostały uroczyste wręczone misje kanoniczne świeżo upieczonym doradcom życia rodzinnego (na zdjęciu). Uroczystej Mszy św. przewodniczył oraz homilię wygłosił ks. K. Zadarko – dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. Towarzyszył mu ks. Andrzej Wachowicz – diecezjalny duszpasterz rodzin naszej diecezji, od niedawna także duszpasterz krajowy.

Kurs doradców życia rodzinnego trwał od stycznia 2006 r. Ukończyło go 19 osób. Zajęcia odbywały się w gościnnych progach plebanii ks. R. Kisielewicza.

Pachniało chlebem

SŁOWINO. Realizacja projektu „Szkoła Marzeń” w Szkole Podstawowej w Słownie dobiegła końca. Projekt nosił tytuł „Do przyszłości poprzez przeszłość, czyli cztery pory roku w krainie w kratę”. Dzięki zaangażowaniu wielu osób uczniowie mogli uczestniczyć w różnorodnych zajęciach pozalekcyjnych, bezpłatnych wycieczkach edukacyjnych, wyjazdach, imprezach środowiskowych oraz spotkaniach z kul-

turą. Wszystkie te działania pozwoliły im lepiej poznać historię swojego regionu, dawne zawody, codzienną pracę oraz obrzędowość wsi. Ostatnie zajęcia „Szkoły Marzeń” to warsztaty, podczas których dzieci uczestniczyły w wypieku chleba. Samodzielnie wykonywały wszystkie związane z tym czynności (na zdjęciu). Każde wróciło do domu z samodzielnym upieczonym i pachnącym chlebem.



ROBERT MURI

Piękny jubileusz

60 LAT RAZEM są już ze sobą państwo Leonarda i Władysław Antonowiczowie z Piły. Związek małżeński zawarli w parafii pw. św. Antoniego w Pile. – To minęło tak szybko. Wydaje nam się, że zaledwie jeden dzień, a minęło już ponad 60 lat – wspomina pani Leonarda. Od samego początku państwo Antonowiczowie miesz-

kali w Motylewie. Prowadzili gospodarstwo rolne. Dostojni jubileaci są bardzo zaangażowani w życie parafii. Z okazji jubileuszu, w kościele pw. MB Częstochowskiej w Pile Motylewie, odbyła się uroczysta Msza św., na której małżonkom wręczono specjalne błogosławieństwo Ojca Świętego Benedykta XVI.

Zakaźna informacja

SŁUPSK. Mieszkańcy mogą odetchnąć z ulgą. Informacje dotyczące likwidacji Oddziału Chorób Zakaźnych w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku pojawiające się w lokalnych mediach, okazały się nieprawdziwe. W Słupsku trwa budowa nowego szpitala, a zakończenie prac przewiduje się na 2010 r. – W tej chwili nie podjęliśmy żadnej decyzji, dotyczącej likwidacji jakiegokolwiek oddziału słupskie-

go szpitala. Planując taką likwidację, pomorski samorząd musiałby wcześniej przeprowadzić wnikliwe analizy pod kątem potrzeb zdrowotnych lokalnej społeczności, uwarunkowań epidemiologicznych, demograficznych, a także ekonomicznych oraz możliwości płatnika co do finansowania świadczeń określonego rodzaju, udzielanych przez szpital – poinformował marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski.

Niepełnosprawni mogą pracować



KRZYSZTOF DEGA

Sala rehabilitacyjno-sportowa cieszy się wielkim powodzeniem wśród podopiecznych

PIŁA. W tutejszym Środowiskowym Domu Samopomocy zostały oddane do użytku trzy nowe pomieszczenia: kawiarenka, sala rehabilitacyjno-sportowa oraz pracownia stolarska. – Środki na powstanie nowych pomieszczeń pochodzą z tzw. Funduszu Kościelnego oraz Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołoobrzeskiej – mówi ks. Leonard Zych, dyrektor placówki. Ruszył już projekt pod nazwą „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych” realizowany przez Caritas Polską za pośrednictwem

Caritas diecezjalnych. Skierowany jest do osób niepełnosprawnych o znacznym i umiarkowanym stopniu niepełnosprawności (I i II grupa inwalidztwa). Realizacja projektu odbywa się w formie 10-dniowych warsztatów dziennych oraz całodobowych. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt z biurem Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołoobrzeskiej w godzinach 9.00–15.00, tel. 094 342 36 90 lub z dyrektorem Środowiskowego Domu Samopomocy w Pile ks. Leonardem Zychem, tel. w Pile 067 215 57 12.

Sonda

GIMNAZJALIŚCI
O RESTRYKCJACH

PAWEŁ WRÓBEL



– Nie bardzo zgadzam się z pomysłem na wprowadzenie godziny policyjnej, chociaż sam nie chodzę po mieście w późnych godzinach nocnych. Wiem, że koledzy chodzą na różne imprezy i uważam, że młodzież jest na tyle świadoma i odpowiedzialna, że można jej w tej sprawie zaufać. Tym bardziej, jeżeli dzieje się to za zgodą i wiedzą rodziców. Gorzej, jeśli stwarzaliby zagrożenie dla kogoś, kto stanie na ich drodze.

KATARZYNA KAMIŃSKA



– Monitoring jest dobrym pomysłem. Zwykle wszyscy głośno mówią jedynie, że dzieci są biedne i że się je gnębi przez zastrzeżenie restrykcji, a my wiemy, że nie zawsze to tak wygląda i czasami brakuje środków na bezkarnych, aroganckich uczniów. To nasi rówieśnicy bywają okropni na lekcjach. Strasznie brzmi, że kontrolowany będzie nasz każdy ruch, ale wtedy nauczyciele będą mieli dowody na to, jak faktycznie wyglądają niektóre lekcje i ci, którzy są agresywni, nie będą mogli się tego wypierać.

MAGDALENA KOWALIK



– Bardzo dużą rolę w szkole odgrywa ubiór, drogie markowe rzeczy, to też wpływa na sposób zachowania. Jedni obnoszą się z tym, co mają, inni wstydzą się, że ich nie stać i nie mogą sobie na to pozwolić. Tworzy się pewna hierarchia: ludzi ocenia się po ciuchach, a nie po tym, jacy są naprawdę. Każdy chce się przyciągnąć z tymi, którzy są lepsi, bo więcej mają. Jednakowe szkolne ubiory pozwoliłyby w jakiś sposób na wyrównanie szans.

Projekt Ministra Edukacji pod obrządem

Ile tolerancji?



KAROLINA PAWŁOWSKA

Do autobusu wsiada młodziczka dziewczyna. Wyjmuje telefon.

– Już kupiłaś!? – krzyczy do swojej rozmówczyni. – A chciałam, żeby to było zero siedem, a nie pół litra... My się zrzucimy! Zobaczysz, będzie fajna impreza!

Passażerowie są zatem dokładnie poinformowani o szczegółach spotkania nastolatków. Trwa jednak Światowy Dzień Tolerancji, może więc dlatego wszyscy z pobłażaniem przysłuchują się rozmowie? Dziewczkę wysiada przed internatem. Biegnie do swoich przyjaciół. Tolerancja świętuje triumf.

A podobno ma jej być „zero”. Czy tylko na terenie szkoły?

– Według mnie, pomysł ministra jest dobry, ale całkowicie nie-realny – mówi jeden z uczniów kołobrzesckiego gimnazjum. – Gdyby był wdrożony w życie, nie odniósłby sukcesu. Przecież nikt nie chce być „kapusiem” – przekonuje. Jego koleżanka patrzy na „uzdawianie” szkoły bardziej radykalnie. – Program „zero tolerancji” jest głupi! Dlaczego niby nie można całować się na przerwach, dlaczego nie można nosić telefonów? No i po co te mundurki? – oburza się. – Tylko przemocy trzeba zapobiegać! – mówi

uczennica II klasy gimnazjum.

Podobnych odpowiedzi uzyskałem wiele. Odnoszę jednak wrażenie, że dzieci powtarzają zasłyszane opinie dorosłych, może rodziców, krytykujących w ich obecności szkołę, nauczyciela czy ministra. – Przez ostatnie dwadzieścia lat stało się coś niedobrego – zauważa bp Kazimierz Nycz, przewodniczący komisji Episkopatu Polski ds. wychowania katolickiego. – W czasach mojej młodości nie tylko w moim domu, ale powszechnie nie krytykowało się szkoły. Nauczycielowi zawsze przysługiwał należyty mu autorytet. Był zawsze „kims”. I tego zlikwidować w imię źle pojętej tolerancji nie wolno. Rozumiem, są ludzie, którzy na autorytet zasługują. Jednak z „formalnego” autorytetu rezygnować nie można.

Dziś niektórzy rodzice za wszelką cenę chcą się swojemu dziecku przypodobać, aby go nie stracić, aby tylko krzywo nie spojrzęło. – To jest przekupywanie dziecka. Bywa, że w ten sposób rekompensują mu brak czasu, kontaktu, rodzicielskich relacji. I rezygnują z wymagań, nazywając to miłością. Ale przecież to miłością nie jest! Ta jest zawsze wymagająca. Dlatego należy przede

Na szczęście wśród młodzieży nie brakuje osób, którym zależy na bezpieczniejszej szkole

wszystkim skończyć z mówieniem i praktykowaniem tzw. bezstresowego wychowania – zauważa ks. biskup. Do planów uzdrawiających sytuację w placówkach oświatowych kołobrzescki ordynariusz podchodzi nie tylko z perspektywy „niedobrych” uczniów, ale w szerszym kontekście. Wiadomo, że szybka, emocjonalna reakcja na kryzys w szkolnictwie, stworzenie w tydzień czy dwa programu naprawczego z pewnością problemów nie rozwiąże. – Może to wielkie słowa, ale należy powrócić do relacji mistrz–uczeń. Wychowanie to bycie z młodym człowiekiem. Dlatego nie rozwiąże problemu jedna godzina wychowawcza w tygodniu. Bo cóż nauczyciel wtedy może zrobić? I dydaktyka to nie jest dobrze napisany program wychowawczy. A, niestety, w niektórych szkołach tak jest – zauważa bp Nycz.

Dobrze, że wśród samej młodzieży nie brakuje tych, którzy chcą lepszego, bezpieczniejszego szkoły. – Widzę, co się dzieje – mówi gimnazjalistka. – Rzeczywiście jest wiele agresji. A ja po prostu chcę się uczyć! Im mniej przemocy, tym mniej strachu – i tu tolerancji być nie może.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

Sonda

**WYPRAWA
W PRZESZŁOŚĆ**

MAGDALENA SUCHORSKA-ROLA,
DYREKTOR MUZEUM ZIEMI
WAŁECKIEJ, ARCHEOLOG



– Niewątpliwie najciekawsze za- bytki tej wysta- wy związane są z kulturą Celtów. Są to wyroby garncarskie – ceramika cien- kościenna, toczona na kole, której technologia, stylistyka i sposób wypalania wyprze- dzrzały epokę. Inne wytwory tej kultury to wyroby z zie- lonego lub błękitnego szkła, bransolety, paciorki – naj- bardziej spektakularne od- krycie z tego okresu pochodzi z Osieka n. Notecią.

ALINA SELWAT



– Zetknięcie z his- torią w nama- calnej formie ro- bi naprawdę wra- żenie. Ponieważ jedną z mo- ich pasji jest numizmatyka, szczególnie zainteresowały mnie kolekcje monet, na czę- ści z nich widnieją symbole chrześcijańskie, jak christio- gram, krzyż. Elementy graficzne na monetach bywają ciekawą lekcją historii, szcze- gólnie, jeśli porównamy je z tym, co działo się w czasach, z których one pochodzą.

EDYTA KOWALCZYK



– Zebrano tu cie- kawe eksponaty – te przedmio- ty codziennego użytku, wywo- dzące się z róż- nych kultur, a znalezione na naszych polskich terenach świadczą o szerokich kontak- tach międzyludzkich w tam- tych czasach. Wędrowki lud- dów przyczyniały się do wy- miany materialnej i kulturo- wej zarówno wędrującej, jak i osiadłej ludności. Z przy- jemnością oglądałam ozdoby sprzed wieków, myślę, że i dziś mogłyby być efektowną ozdobą kobiecego stroju.

Ziemie polskie

**Dla większości
zwiedzających wszystkie
ważne wydarzenia
tego okresu kojarzą się
zdecydowanie z innymi
regionami świata. Czy na
ziemiach polskich
w ogóle mogło
dziać się wówczas
coś ciekawego?**

tekst i zdjęcia
BEATA STANKIEWICZ



Wśród eksponatów widoczne są przed- mioty związane z kulturą celtycką – to wzbudza żywe zainteresowa- nie, szczególnie wśród gimnazja- listów. – Kiedy Celtowie pojawi- li się na naszych ziemiach? – do- pytują się dziewczęta. – Ta pię- kna, ceramika przypomina współ- czesne wyroby, to naprawdę są przedmioty z tamtych czasów?

Gothiskandza

Jako pierwsze na południu Polski pojawiły się właśnie gru- py Celtów, związanych na przy- kład z plemionami Bojów czy Wolków-Tektosagów w IV i III w p.n.e. Przedmioty związane z ich pobytom na terenach pod- krakowskich pochodzą ze zbior- ów Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie. – Na północy potrafimy już obecnie identyfi- kować szlak wędrowki germań- skich Bastarnów – wyjaśnia Ja- rosław Rola, komisarz wystawy.

– U schyłku IV i w III w. p.n.e. z Meklemburgii, przez rejon dolnej Odry, obszary nadnoteckie i Kujawy przeniknęli oni do Besarabii i na północne Nadczarnomorze. Na ślady ich wędrowki, gro- by ciałopalne natrafiono między innymi w re- jonie Białej w gminie Trzcianka. Odkryte tam naczynia gliniane obej- rzyć można na piłskiej ekspozycji.

Podczas spacerów po naszych lasach można często natrafić na ślady po pobycie ple- mion germańskich – do dziś za- chowały się pozostałości cmen- tarzysk kurhanowych i nadal bu- dzących emocje kręgów kamiennych. Wśród tych plemion by- li przede wszystkim Goci, któ- rzy po opuszczeniu swych pier- wotnych siedzib osiedlali się na szereg dziesięcioleci na Pomorzu Wschodnim, Środkowym oraz na

**Kiedy Germanie
czy Rzymianie
napadali
na obce tereny,
chętnie brali
jako jeńców
rzemieślników
– od tej pory
musieli
oni pracować
dla nowych
panów
– opowiada
Jarosław Rola**

Krajinie – części tych ob- szarów przybysze na- zwali Gothiskandzą. To najstarsza znana nam nazwa własna tej części ziem polskich. Obok naj- bardziej znanych odkryć w Grzybnicy, Odrach i Węsiorach podobnych znalezisk dokonywa- no i dokonuje się nadal także na Złotowszczyź- nie czy nawet w grani- cach doliny Noteci. Na terenie skansenu w Mu- zeum Kultury Ludowej

w Osieku prowadzone były bada- nia wykopaliskowe na cmentarzy- sku kultury wielbarskiej. Niektó- re z pozyskanych tam zabytków: sprzączki pasa, fibule, naczynia prezentowane są na wystawie.

**Zakonserwowane
patyną**

Metody poszukiwań i zna- leziska archeologiczne to sprza-

Wystawa w pilskim muzeum

w czasach Chrystusa



W tamtych czasach również tworzono fałszyki – chociaż właściwszym określeniem byłoby naśladownictwo. Naczynia gliniane są replikami naczyń brązowych. Również w glinie wykonywano puchary na wzór szklanych



Na przełomie II i III w. n.e. władze rzymskie obłożyły embargiem wywóz monet srebrnych; jak widać ze znalezisk na naszych terenach, nie było ono egzekwowane

wy budzące emocje wśród zwiedzających w każdym wieku. Wyobraźnię młodszych rozpalają zakopane skarby. – W początkach XX wieku, w Pile Leszkowie znaleziono skarb liczący ponad 5 tysięcy sztuk monet rzymskich – opowiada Jarosław Rola. – Była to zapewne zrabowana kasa jakiegoś legionu rzymskiego, która została wrzucona w bagno dla prześlągnięcia bogów. Ciekawostką może być fakt, iż w tamtych czasach pieniądze nie stawały się tutaj podstawą gospodarki pieniężnej, tylko po przetopieniu były dla miejscowych plemion surowcem srebrnym do wykonywania ozdób czy aplikacji na



ozdobach. Przy czym wartość takiego surowca była duża, można by przyrównać wartość jednej monety do obecnej kwoty 600–800 złotych. Posiadanie więc garści takich monet było niebagatelną sprawą.

Okazuje się, że większość skarbów w archeologii to znaleziska wotywno lub też z wykopalisk w miejscach pochówku. W grobach znajduje się zazwyczaj mało zniszczone przedmioty codziennego użytku, które są dobrym materiałem badawczym. Przedmioty, jak na przykład broń, skrzynie z dobytkiem, trafiały w niektórych społeczeństwach na stos pogrzebowy. Wówczas metalowe części pokrywały się patyną, która hamowała procesy korozji, i stawały się trwalsze. – Tu właśnie mamy przykład bogato wyposażonego grobu wojownika przeworskiego – oprowadzający wskazuje kolejną gablotę. – Zgodnie z tradycją, trafił on na stos razem ze swoim uzbrojeniem. Przepalone szczątki kostne składano w naczynie – popielnicę, reszta wyposażenia na życie pośmiertne była zbierana i składana do grobu, stąd zachowane są części metalowe z widocznymi śladami patyny ogniowej i naczynia gliniane zniekształcone od wtórnego wypalenia. Jest tu między innymi miecz rytualnie gięty – istniał wówczas zwyczaj niszczenia mieczy przez podwójne składanie. Być może chodziło tu o zabijanie duszy tej broni.

Kim byli wojownicy przeworscy

Od II wieku p.n.e. w południowej Wielkopolsce, w Polsce centralnej i południowej notowane jest osadnictwo społeczności tzw. kultury przeworskiej. Składały się

na nią liczne plemiona germańskie, które dla realizacji wspólnych celów – być może kontroli i zabezpieczenia słynnego Szlaku Bursztynowego – jednoczyły się, tworząc tzw. związek lugijski czy wandalski. Choć do dziś dokładny przebieg szlaku jest dyskusyjny, to jego najbardziej prawdopodobna trasa wiodła z naddunajskiego Carnuntum (ówczesnej stolicy prowincji Pannonia Górna, dziś w Dolnej Austrii), przez Bramę Morawską, wzdłuż Odry ku Prośnie i przez Kujawę nad dolną Wisłę.

Na wystawie prezentowany jest liczny zestaw zabytków związanych z kulturą przeworską, są tu również eksponaty charakterystyczne dla różnych części Polski, o chronologii sięgającej od IV wieku p.n.e. do V wieku n.e. Wśród nich przeważają przedmioty związane z życiem codziennym mieszkańców ziem polskich z tamtych czasów. Obok różnych form

naczyń glinianych na ekspozycji obejrzyć można elementy uzbrojenia: miecze, groty oszczepów i włóczni, fragmenty tarcz – umbra, imacze, okucia, ostrogi, ozdoby ciała stroju – kolie paciorków szklanych i bursztynowych, różne formy fibul żelaznych i brązowych, wisioriki, bransolety, sprzączki, klamerki oraz narzędzia pochodzące z terenów cesarstwa rzymskiego importy – naczynia z blachy brązowej i szklane, a także monety – złote, srebrne i brązowe. Pochodzą one ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Krakowie, Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie – Oddział Muzeum Archeologicznego w Krakowie, Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowego w Koszalinie, osób prywatnych oraz Muzeum Okręgowego w Pile. ■



MOIM
ZDANIEM

MAREK LEWANDOWSKI

wicedyrektor LO nr 1
im. Kazimierza Wielkiego w Wałczu, nauczyciel historii

Wystawa „Ziemie polskie w czasach Chrystusa” prezentowana w pilskim muzeum może być cennym uzupełnieniem w procesie uczenia historii. Uświadamia, że dzieje ziem polskich nie zaczęły się w IX wieku, a proces jest znacznie dłuższy. O początku naszego państwa nie świadczą tylko tzw. „Geograf bawarski” i Kronika Galla. Wystawa udowadnia, że nasze ziemie brały udział w ważnych dla całej Europy przeobrażeniach, jakimi były wędrówka ludów czy kontakty imperium rzymskiego z ludami słowiańskimi. Zgromadzone eksponaty uwiadcniają również, jak wysoki poziom reprezentuje polska archeologia wczesnego średniowiecza, jak ważne mogą być to źródła dla dokumentowania kultury materialnej, ale również procesów politycznych i społecznych. Niewątpliwie dodatkowym walorem wystawy jest prezentacja kartograficzna przedstawianych procesów. Warto więc skorzystać z tej okazji, by poszerzyć wiedzę zdobywaną w szkole.

Zabytki diecezji

Epitafium kobiety z charakterem

Słońce tańczy na alabastrowej twarzy księżnej. Jej marmurowa szata jest ozdobiona delikatnymi nitkami dwudziestoczerokarotowego złota. Nigdy chyba nie wyglądała to piękniej. Nawet trzysta lat temu.

– Epitafium księżnej Anny de Croy w słupskim kościele św. Jacka to poza Gdańskiem najcenniejszy zabytek sztuki tego typu na całym Pomorzu – mówi słupski historyk Wacław Machura, autor strony internetowej o pomorskich epitafiach.

Nieodnawiane przez blisko sto lat, doczekało się w tym roku gruntownej renowacji. – Duże obawy wiązaliśmy z mocowaniem, bowiem poszczególne partie były odspojone od siebie – informuje słupski konserwator zabytków Zdzisław Daczkowski. Na szczęście obawy się nie potwierdziły, chociaż niezbędna była wymiana skorodowanych bolców, podtrzymujących rzeźbę. Koszt konserwacji wyniósł 490 tys. złotych. Pokryto go z funduszy konserwatora zabytków, Urzędu Miejskiego i parafii. Prace trwały cztery miesiące. – Trzeba było wyczyścić marmur, wykonać rekonstrukcje rzeźbiarskie, przywrócić złozenia – wylicza Anna Kriegseisen z pracowni konserwatorskiej w Gdańsku. Przywrócono także pole czerwieni wokół tablicy. – Odkrytki w kościele i rycina z 1775 roku wskazały, że epitafium miało swoje tło, imitujące drapowaną tkaninę – uzupełnia informacje o szczegółach Stanisław Szpilewski z biura konserwatora zabytków w Słupsku. *Aeternae Ac Foelici Memoriae Celssiss mae Optima Principis Annae Ducis* – złote litery oznajmiają, że epitafium jest poświęcone pamięci najlepszej księżnej Anny, pani na Pomorzu, urodzo-

nej w 1590 roku. Dalej wyliczone są jej cnoty – wielkoduszność, pobożność. Jest także zapewnienie, że księżna znajdowała w swoim tylko rok trwającym małżeństwie wzajemność w miłości i wierności oraz wzmianka, że przez czterdzieści lat po śmierci małżonka była wzorem wdowieństwa. Epitafium to jest również pochwałą rodu Gryfitów, który sprawował władzę nad Pomorzem przez kilkadziesiąt lat, a którego księżna Anna była ostatnią przedstawicielką. Wszystko to

wykute w czarnym marmurze.

Nad tablicą znajduje się figura księżnej, uosabiającej Miłosierdzie. Po bokach portrety jej i małżonka, księcia Ernesta de Croy. Poniżej także postać Anny, tym razem naturalnej wielkości. Wacław Machura porównał wzór na tkaninie marmurowej sukni księżnej z tym na sukni w sarkofagu ostatniej Gryfitki: były takie same. Epitafium zatem powstało być może wkrótce po pogrzebie Anny. Nie ma bowiem pewnej koncepcji, dotyczącej jego autorstwa i czasu powstania. Wykonawcą był w każdym razie artysta ze środowiska gdańskiego, a dzieło datuje się na okres między 1663 a 1682 rokiem. Przekazy historyczne dowodzą, że napis na epitafium nie jest tylko zwyczajową pochwałą osoby zmarłej. Choć uchodziła za piękność, bardzo późno jak na ówczesne czasy – w wieku dwudziestu dziewięciu lat – wyszła za mąż za francuskiego księcia. Owo-

cem małżeństwa luteranki i katolika były narodziny chłopczyka, Ernesta Bogusława. Po śmierci męża księżna rozpozczęła bez-

owocną walkę o prawo dziedziczenia dla synka. Od 1625 roku mieszkała w słupskim zamku. Wspierała Michała Mostnika, pastora ze Smołdzina, w jego dążeniu do przetłumaczenia katechizmu na język kaszubski. Zapewne to matce Ernest Bogusław zawdzięczał zamiłowanie do ksiąg i muzyki, czego rezultatem było skompletowanie bogatej biblioteki w Słupsku oraz ufundowanie organów, używanych do dziś w kościele św. Jacka.

Anna Kriegseisen spędziła na rusztowaniu przy księżnej wiele godzin. – Zawsze przywiązujemy się do obiektów, nad którymi pracujemy – wyznaje. – Anna budzi mój podziw: spędziła życie na walce o pozycję syna, więc z pewnością była to kobieta z charakterem. Z odnowienia epitafium cieszy się ks. Jan Gariatowicz, proboszcz parafii św. Jacka, który ma za zadanie... modlić się o jak najdłuższe życie pani konserwator. – To dlatego, że pani Anna dała dożywotnią gwarancję na swoją pracę – uśmiecha się Zdzisław Daczkowski. Renowacja epitafium księżnej to nie koniec zadań związanych z przyzankową świątynią. – Chcielibyśmy odnowić też ambonę, a potem jeszcze podświetlić kościół – już planuje ks. Gariatowicz.

KATARZYNA KOWALCZYK



Księżna Anna de Croy i jej małżonek książę Ernest



ZDJEŃ KATARZYNA KOWALCZYK

Ludzkie losy

Mój dom na czterech kółkach

W małej wsi niedaleko Piły cztery lata temu wybuchł potężny pożar. Języki ognia strawiły dom siedemdziesięcioletniego dzisiaj Stanisława Świątczaka. Spłonęło wszystko.

Na pozór tragedia, jakich wiele. Z tym, że mężczyzna nie miał się gdzie podziać. Żona pana Stanisława zmarła dziesięć lat temu, synowie nie chcieli przygarnąć ubogiego ojca. Próżne również okazały się wędrówki po urzędach.



ZDJEŃIA KRZYSZTOF DĘGA

Zima w szalacie

Z opieki społecznej mężczyzna dostał zapomogę wysokości stu złotych. Ze łzami w oczach staruszek wrócił na pogorzeliśko. – Dom spłonął ostatniego dnia października. Zima była blisko, a ja nie miałem schronienia. Nie chciałem zamarznąć. Postanowiłem, że wybuduję sobie szałas. Pozbijałem przycięgnięte z lasu gałęzie. I tak powstał mój dom – wspomina pan Stanisław. W tym szalacie mężczyzna przetrwał mroźną zimę. – Rok po pożarze pewien dobry człowiek zlitował się i podarował mi barakowóz. Przywiesiłem na nim tabliczkę z numerem domu i nazwą miejscowości. W tym momencie nie czułem się już bezdomnym starcem – kontynuuje swoją dramatyczną opowieść. Mężczyzna dołożył wiele starań, aby zaadaptować barak na mieszkanko. Z pomocą przyszło mu społeczeństwo, któremu pan Stanisław jest bardzo wdzięczny za dary serca.

Wchodząc do środka baraku, zauważa się wiszący w centralnym miejscu obraz Matki Bożej, tuż pod nim pan Staszek ustawił łóżko, dalej stół, szafę, kuchenkę. Miejsca niewiele, sprzęty bardzo stare, ale właściciel dba o to, aby było czysto i schludnie. Łażnia dla pana Stanisława jest studnia. Jak twierdzi, lodowata kąpiel jest bardzo orzeźwiająca i relaksująca. – Do lasu zaledwie parę kroków, śpiew ptaków, szum drzew.



W uroczym miejscu mieszkam

Ciężko jest tutaj tylko zimą, kiedy śnieg zasypie kręte ścieżki i trzeba kilometrami brodzić w nim, idąc do sklepu – mówi. Niedaleko baraku pan Stanisław ma mały ogródek, w nim hoduje warzywa. – Ukończyłem technikum ogrodnicze w Poznaniu. Kocham rośliny, dbam o nie najlepiej, jak potrafię. Kiedyś dookoła domu, który spłonął, było dużo kwiatów, dzisiaj pozostała tylko kępa nagietków, ale i one cieszą oko.

Pan Stanisław jest także wędkarzem. Wiele godzin spędza na łowieniu ryb, które są jego podstawowym posiłkiem wraz z wyhodowanymi warzywami. – Jestem rencistą, tak więc pieniędzy mam niewiele. Staram się

Tu stał dom pana Stanisława. W pożarze stracił wszystko. Poniżej: Barakowóz podarowany przez życzliwego człowieka zastępuje teraz panu Staszewi dom

zatem zapewnić sobie żywienie jak najniższymi kosztami. Muszę się przyznać, że mam na sumieniu złowione w tym roku dwa amury, duże ryby to były. Jedzonko

pyszne – dodaje z uśmiechem pan Staszek.

Pomimo życia w ciężkich warunkach ten siwowłosy człowiek jest pełen radości. Długie jesienne i zimowe wieczory spędza z książką w ręku. Uwielbia poezję, książki historyczne i podróżnicze. Zdziwiający jest to, że żyjąc na pustkowiu, nie ma zamka w drzwiach baraku. – Wierzę w to, że ludzie są dobrzy. Po co mam się przed nimi zamykać? Nie mam cennych rzeczy, tak więc nie ma mi co ukraść. Cieszę się, gdy ktoś mnie odwiedza. Czy usiądę przy stole z panem czy z Cyganem – każdy mi jest bratem – dodaje mężczyzna, kiwając ręką na pożegnanie.

KRZYSZTOF DĘGA

■ R E K L A M A ■



Praktyczne Pożyczki

wiele możliwości

www.skok-chmiel.pl

miesięczna
rata już od

33zł*

* rzeczywista roczna stopa procentowa 13,91%
kwota kredytu 1000 zł
okres 3 lata

Koszalin: ul. Zwycięstwa 75, (094) 347-02-70

Piła:

ul. Plac Zwycięstwa 18, (067), 215-27-40

ul. Kossaka, ul.150 (Philips Lighting Poland SA budynek nr 4), (067) 351-37-87

ul. Śródmiejska 16, (067) 215-26-70

Wałcz:

ul. Wojska Polskiego 13/25, (067) 258-95-86

ul. Kilińszczaków 63, (067) 250-94-88

Siedziba Kasy: Lublin, ul Wallenroda 2E, tel. (081) 446-30-00

PANORAMA PARAFII

Św. Mikołaja w Wałczu

Św. Mikołaj znad jezior

Parafia pw. św. Mikołaja w Wałczu jest jedną z najstarszych w regionie. W przywileju lokacyjnym miasta z 1303 roku jest również mowa o kościele parafialnym, który ma być obdarzony licznymi dobrami, m.in. 4 łanami roli.

Kościół pw. św. Mikołaja istniał tu najprawdopodobniej już w XIII wieku i znajdował się w tym samym miejscu, w którym i obecnie stoi podobno czwarta świątynia. Poprzednie uległy zniszczeniu z powodu pożarów i działań wojennych, tak częstych na terenach pogranicza. Budowę obecnego budynku kościoła w stylu neogotyckim rozpoczęto w 1863 r., a zakończono w latach 1865–1866. W 1866 roku miała miejsce konsekracja kościoła. W tym roku przypada więc

140. rocznica

tego wydarzenia. Nie jest to jednak jedyny okrągły jubileusz związany z tą parafią – 20 października minęło właśnie 30 lat, odkąd urząd proboszcza objął tu ks. dr Romuald Kunicki. Przez ten czas w kościele pw. św. Mikołaja wiele się działo. Popularny nie tylko w Wałczu chór parafialny funkcjonował tu przez kilkadziesiąt lat, a wśród grup ist-

niejących przy parafii należy wspomnieć Zwy Różaniec, radę parafialną, Wieczernik, oazę, scholę, Pustynię Miast, Liturgiczną Służbę Ołtarza, Koło Sybiraków, Koło Kombatantów, Rzemieślników, Koło Przyjaciół Seminarium i Koło Przyjaciół Radia Maryja. Najprężniej obecnie działa Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, którego prezesem jest Andrzej Subocz. Stowarzyszenie od wielu lat corocznie organizuje w Wałczu Dni Kultury Chrześcijańskiej. Ta impreza religijno-kulturalno-rekreacyjna stała się okazją do harmonijnej współpracy wszystkich wałeckich parafii. Dzięki niej także co roku w Wałczu

przybywa kolejna kapliczka.

– W ciągu ostatnich sześciu lat na przedłużeniu ulicy Żeromskiego, na tak zwanym Szlaku Różańcowym, powstało tych kapliczek siedem – mówi dr Andrzej Subocz. W tym roku została poświęcona kapliczka z rzeźbą wykonaną przez Andrzeja Romejkę, której tematem jest ostatnia tajemnica radośna – „Pan Jezus naucza w świątyni”.

Przez te lata parafianie brali udział w licznych pielgrzymkach do Skrzatusza, Świętej Lipki, Górki Klasztornej, Lichenia, Gietrzwałdu,



BEATA STANKIEWICZ

Niepokalanowa i oczywiście na Jasną Górę.

Warte wspomnienia są też organy w kościele św. Mikołaja – zbudowane na przełomie XIX i XX wieku przez firmę P.B. Voelkner z Bydgoszczy. Należą do instrumentów wysokiej klasy. Koncertowało na nich wielu znanych muzyków: Piotr Smykowski, Krzysztof Wielkus z solistką Urszulą Janakowiak, Julia Smykowska, Michał Dąbrowski z solistką Stefanią Woytowicz, Elżbieta Karolak, Manuel Flores, Krzysztof Leśniewicz. Występowały tu też chór chłopięcy Poznańskie Słowiki i Chór Akademicki z Warszawy oraz artyści Opery Szczecińskiej.

BEATA STANKIEWICZ

KS. PRAŁAT
DR ROMUALD
KUNICKI

Ur. w 1934 r. w Suwałkach. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 V 1959 r. Pracował w Międzyrzeczu Wlkp., Mysliborzu, Szczecinie, Gorzowie. Od 20 października 1976 roku nieprzerwanie jest proboszczem parafii św. Mikołaja. Tytuł doktora teologii otrzymał w 1975 r. Od lat jest kapłanem honorowym Ojca Świętego, kanonikiem kapituły katedralnej.

Kościół pw. św. Mikołaja jest czwartą świątynią od czasu powstania parafii

ZDANIEM PROBOSZCZA

Szczególną rolę w naszej parafii pełni Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Wśród około 30 osób, które je tworzą, są nauczyciele, lekarze, prawnicy, emeryci, przybywa też młodzież. Systematycznie organizowane są spotkania doszkalające o tematyce religijnej, historycznej, patriotycznej. Jest też wspólna modlitwa, studiowanie Pisma Świętego i oczywiście Dni Kultury Chrześcijańskiej. Rozważane jest przekształcenie stowarzyszenia w Akcję Katolicką. Na razie współpracuje z Akcją Katolicką z parafii pw. św. Antoniego. Działa przy nim sekcja charytatywna, odpowiadająca Caritas parafialnej, wspomagająca ubogie rodziny, a szczególnie dzieci, nie tylko okazjonalnie, ale i systematycznie, w każdy piątek.

Zapraszamy do kościołów

- W niedzielę i święta: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 18.00
- W dni powszednie: 7.00, 8.00, 18.00
- Kłebowiec, kościół filialny pw. św. Heleny – Msze św. w niedziele i święta o 11.00
- Odpust – 8 września i 6 grudnia, w Kłebowcu 18 sierpnia